

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielnny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Bronmy zgodnie: młody, stary.

U nas — a na Mazurach.

W Wartemborku odbyła się dnia 28 bm. konferencja nauczycieli pod przewodnictwem powiatowego inspektora szkólnego pana dr. Rudenik. Na konferencji tej nauczyciel pewien miał odczyt o uczeniu po niemiecku w szkołach z polskimi i niemieckimi dziećmi. Po odczycie rozpoczęto debaty, których końcem było zdanie, że nauczyciel powinien z dziećmi rozmawiać zaraz od początku tylko po niemiecku i wystrzegać się tłumaczenia czegoś na polskie.

Takie zdanie mają niektórzy katolicy nauczyciele u nas.

W Działdowie, na Mazurach była także konferencja nauczycieli dnia 24 bm. a na niej pastor protestancki p. Bereio z Kozłówek miał odczyt o tém, jak daleko należy uwzględniać język polski w szkołach mieszanych, to jest z polskimi i niemieckimi dziećmi. Zebrani zgodzili się na to, że 1) po polsku trzeba o tyle dzieci uczyć, o ile to jest potrzebne do lepszego zrozumienia wykładu naukowego; 2) aby dzieci były zdolne z korzyścią brać udział w nabożeństwie.

Tak sądzą o nauce polskiej nauczyciele po części protestancy na Mazurach.

Gdy porównamy te dwa orzeczenia na konferencji w Wartemborku i w Działdowie, to widzimy, że u nas właśnie sami nauczyciele Niemcy-katolicy, a czasami nawet i Polacy z domu przeciwni są wszelkiemu uczeniu w szkołach po polsku. Nie chodzi im o to, czy dzieci co rozumieją, czy pożytek będzie z tego dla duszy dziecka, im chodzi o to, aby dogodzić swój jakiś nieokreślony nienawiści do polskiego języka. Po gazetach niemieckich rozpisyją się teraz, że może rząd da jaką ulgę dla polskiego języka w szkole, na co niektórym zagorzalcem już skóra drży, więc dalej na konferencji bić w to, żeby dziecku nie w szkole po polsku nie wytłumaczono. I to są

nasi współwyznawcy katolicy, którzy tak znają miłość bliźniego i dwa przykazania natury, że w 24 godzinach chciałiby język polski wytepić. Idą ci panowie dalej, jak regencja nakazuje, bo dopiero w zeszłym roku odpisała regencja, iż dzieci religii uczyć się mają w szkole na niższym oddziale po polsku, a na średnim i wyższym oddziale ma język polski o tyle być brany do pomocy, o ile to do zrozumienia wykładu dzieciom potrzebne. W Wartemborku zaś orzeczono, że wcale nie trzeba dzieciom nie tłumaczyć. Nikt się też tam widać przeciw temu nie odezwał, choć byli i niektórzy lokalni inspektorowie szkólni obecni.

Swego czasu czytaliśmy i w „Erml. Ztg.“ skargi na to, że język polski na Mazurach więcej ma uwzględnienia, niż u nas. Spiewają tam dzieci w szkole polskie pieśni kościelne, uczą się czytać w biblii itd. Jest to prawda, ale czemu tak się tam dzieje? Bo tam nauczyciele ewangelicy nie występują tak wrogo przeciw językowi polskiemu jak u nas, chętnie się go uczą i do dzieci w nim przemawiają. Toć i u nas regencja daje tę samą swobodę dla języka polskiego w szkole co i na Mazurach, ale niektórzy nauczyciele u nas ani się odezwać nie chcą do dziecka po polsku, choć umieją. Żalność ich ku polskiej mowie znamianuje tylko ich słabość a pobudza rodziców do skarg i nieukontentowania. Prawda, że to orzeczenie na konferencji w Wartemborku polskiej mowie nie zaszkodzi, ale po co to zwałać winę na czasy, na stosunki, na rząd, kiedy to złe leży tak blisko.

Czasby był, ażeby wreszcie u góry uznano potrzebę uczenia dzieci w szkole po polsku i zamknięto gęby zwolennikom tej złej w swych skutkach germanizacji.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. W Berlinie zachorowały

zeszłej środy znowu 2 osoby na cholere azyatycką i to żona introligatora Szustera i jej 1½ roku liczące dziecko. Umieszczono je w lazarecie. Dziecko zachorowało już 26 bm., a matka zapewne od dziecka się zaraziła. W tym wypadku jeszcze nie stwierdzono, z kąd cholera została przywleczoną.

Wiadomo, że w tym roku mają się odbyć w Alzacji i Lotaryngii wielkie ćwiczenia wojskowe, w których weźmie udział sam cesarz Wilhelm. Monarcha niemiecki uda się najpierw do Strasburga, ale zabawi tam tylko bardzo krótko i następnie wyjedzie do Metzu. Niektóre niemieckie gazety piszą, że cesarz w Strasburgu zabawi tak krótko dla tego, że tam obrany został posłem do parlamentu socjalista Bebel. Jak te gazety niemieckie naiwne! Przecież w Berlinie zostało wybranych aż 5 posłów socjalistycznych, a przecież cesarza to nie zraża, bo bawi w Berlinie prawie przez cały rok.

Minister rolnictwa przedłożył pozwolenie dowozu siana i słomy z Rosyi aż do 2-go września pod warunkiem, że sprowadzający siano i słomę dowiodą, iż te produkta nie pochodzą z okolic, w których panuje zaraza pyska i racie.

Najprzew. ks. Arcybiskup dr. Stablewski wracając z Fuldy z konferencji Biskupów, wstąpił do Berlina i miał z ministrem oświaty dr. Bosse konferencję. Gazety niemieckie zaraz puściły w świat pogłoskę, że ks. Arcybiskup jest bardzo zadowolony, bo uzyskał pewne ustępstwa co do języka polskiego w szkołach. Wiadomości tej zaprzecza teraz półurzędowy organ „Nordd. Allg. Ztg.“, i pisze, że na konferencji mówiono o tem, żeby księżom powierzyć przewodnictwo w dozorach kościelnych. Dalej przedstawiał ks. Arcybiskup ministrowi, że w Poznaniu należy pobrać nowe seminaryum dla kleryków. O tych dwóch sprawach tylko mówiono, ale nie o zaprowa-

dzeniu do szkół ludowych języka polskiego.

— Z niemieckich kolonii w Afryce donoszą, że miała miejsce potyczka, która się zwycięsko dla Niemców zakończyła. Byłaby to pierwsza wesola wiadomość z Afryki. Od dłuższego bowiem czasu murzyni Niemców bili. Według opisu gazet Niemcy zdobyli obóz oszańcowany. Bitwa trwała cztery godziny. Ze strony niemieckiej poległ oficer Akst.

— Czterdzieste generalne zebranie katolików z Niemiec zagajono zeszłej niedzieli w Wyreburgu. Liczbę uczestników podają na 3000. Szczególniej licznie stawili duchowni i szlachta. Przewodniczył hr. Galen, po nim przemawiali biskupi Stein i Szork, poczem profesor Schell z Wyreburga mówił o niedowiarstwie na uniwersytetach. Dalej mówił pleban Hammer z Palatynatu o oświacie ludu i prasie. Za przywróceniem zakonów przemawiał profesor Schädler. Na posiedzeniu zamkniętem po południu postanowiono podobno założyć nowy związek włościański (Bauernbund) na podstawie katolickiej.

— Jak donosi katolicka gazeta „Kölnische Volksztg.“, przesłał cesarz niemiecki w przesłaną niedzielę do Rzymu długi telegram z powinszowaniem Ojcu św. Leonowi XIII. na Jego imieniny (św. Joachima).

— Równocześnie z wiecem katolików niemieckich w Wyreburgu zwołali socjaliści tamże swój zjazd, który miał być demonstracją przeciw wiecowi katolickiemu. Tymczasem

Czarownica.

(Ciąg dalszy).

Schwycił ją teraz wpół i do gaju pociągnął.

— Toż i doczekałaś się, bo jak Bóg na niebie, tak cię za żonę wezmę i na gospodynię do swojej chaty wprowadzę.

Przyciskał ją mocno do piersi, ręką z twarzy jej ścierał pot i łzy.

Długo potem w Suchej Dolinie ludzie gadali, że Pietrusia i na kowala urok też rzucić musiała. Bo któż kiedy słyszał, aby chłopiec na szerokim świecie sześć lat o dziewczynie pamiętał? aby taki, któremu by najbogatsze dziewczęta wieszały się na szyję, żenił się z dziewczką, nie tak już młodą, całkiem biedną, przybłądą... Jakieś ziele ma, czy co? — a może coś gorszego jeszcze?...

III.

W parę lat po ożenieniu się Michała z Pietrusią w życiu Piotra Dziurdzi zaszedł ważny wypadek. Mieszkańcy Suchej Doliny wybrali go na sołtysa. Przyjemnym mu był zaszczyt, jaki go spotkał. Sprawami,

wobec imponującej liczby uczestników wieca zniknęła garstka socjalistów, którzy po krótkich obradach chyłkiem prawie umknęli do domu.

— Jak donosi „D. Reichsztg.“, ma przybyć na wiec do Wyreburga O. Mortara z Rzymu. Urodził on się z żydowskich rodziców i kiedy w 11 miesiącu życia znajdował się w niebezpieczeństwie życia, ochrzciła go chrześcijańska służąca i dziecko cudownym sposobem wyzdrowiało. Wychowywanie małego Mortary w religii katolickiej wywołało oburzenie wśród żydostwa przeciw Piusowi IX. W skutek tego nawet podnosili groźby przeciw Ojcu św. lord Palmerston i cesarz Napoleon III. Ale sam Mortara nie chciał nie wiedzieć o żydostwie. Poświęcił się stanowi duchownemu i wstąpił do klasztoru Augustynów przy Lateranie. O. Mortara kończy w tych dniach 41 rok życia.

Austria. Zakaz wywozu paszy z Austrii nie zostanie jeszcze tak prędko zniesionym. Po zbadaniu dokładnem stanu żniwa okazało się, że jest niepodobieństwem pozwolić na wywóz paszy, nie ujmując przytem własnym potrzebom.

— Na zapomogę dla Galicji i Tyrolu, które w tym roku wielkie szkody ponosiły przez niezwykle wylew wody, tak że się nawet tu i owdzie klęski głodowej obawiają, wyznaczył cesarz austriacki 240 tysięcy guldenów.

które sąsiedzi w ręce jego złożyli, zajął się gorliwie, ani na dokuczanie ludzkie, ani na fatygi różne nie zważając.

Nastęczyła się wkrótce jakaś sprawa, wielkiej dla mieszkańców wsi wagi. Z tego powodu mnóstwo ludzi zebrało się w chacie sołtysa, który, zezwykłą sobie powagą i roztropnością, naradzie przewodniczył. — Pomimo jednak powagi Piotra w izbie wybuchła często wrzawa taka, że ludzie jedni drugich zrozumieć nie mogli.

Nagle poważną rozmowę gospodarzy przerwał rozpaczliwy krzyk niewieści. Była to Piotrowa: z komory wypadła, ręce łamała, krzycząc i zawodząc wniebogłose: — „Jezu mój, Jezu! o Jezu najmiłosierniejszy!“ Dziewka, która w zastępstwie Pietrusi w gospodarstwie jej pomagała, za nią także z komory wybiegła i jeszcze piskliwiej wtórzyła: — „O Matko przenaświętsza! zmiłuj się nad nami nieszczęśliwymi!“

Mężczyźni przestali rozprawiać. Sporo czasu upłynęło, zanim gospodarz chaty dopytać się zdołał, co się stało? — Stała się rzecz przykra:

Włochy. Święto Wniebowzięcia Matki Boskiej, które u nas przełożono na następną niedzielę, obchodzi się tu w Rzymie uroczystie jako jedno z największych świąt kościelnych, mimo iż rząd włoski święto to urzędownie zniósł. Wedle starego zwyczaju w wilią święta pobożni urządzają iluminacją i oświetlają obrazy i figury Matki Boskiej umieszczone w murze domu. Przed tymi obrazami schodzą się wieczorem domownicy i sąsiedzi i odmawiają wspólnie różaniec i litanią do Matki Boskiej. Tego roku kilku zażartych wrogów Kościoła i tego pobożnego zwyczaju, jadąc otwartym powozem po ulicach, rzuciło przed jeden z takich obrazów bombę, która też eksplodowała, ale na szczęście nie raniąc nikogo. Do takich to środków uciekają się zażarci nieprzyjaciele Kościoła.

Azja. Syam, uległszy raz naciskowi, jaki nań wywarła Francja, oddaje się jak się zdaje, coraz więcej pod opiekę Francji i nie marzy o sporze. A Francuzi tymczasem rządzą niemal jak u siebie! Nie tylko że poseł francuski stawia większe żądania od tych, które to swego czasu rząd francuski za niezbędny warunek postawił, co więcej, rząd francuski wyprosił sobie, aby Syamczycy w sprawie ugody nie udawali się do nikogo obcego po radę. Musi się Francja czuć bardzo pewną, że śmie takie warunki stawiać!

z komory zginęły dwa sadła, dwa nacie kielbas i dziesięć ścian*) świeżo utkanego płótna. Złodziej okiennicę przepiłował, przez okno do komory wlaź i tyle bogactwa z niej wyciągnął.

O naradzie nikt już nie myślał. Rozeszli się zwolna wszyscy; w izbie pozostał Piotr, w zamyśleniu na ławie siedzący, i trzy kobiety, które głośno o zaszłym wypadku rozprawiły. Były to trzy Dziurdziowe — żony Piotra, Stefana i Szymona. Piotrowa, uspokoiwszy się trochę, smutnie nad stratą głową kiwała, powtarzając: — ach, jacy źli ludzie, jacy niegodziwi!

Rozalka Stefanowa, sławna złodźnica, której mąż znosić nie mógł, bo go wiecznie biła, lub przez niego bitą była, krzyczała i złodziejów przeklinała.

Zasmucony głos Piotrowej przebił się przez wrzaskliwe zawodzenia Rozalki:

— Żeby tam nie wiem co, —

*) Ściana płótna — jest to kawałek mający przeszło łokieć długości.

Ameryka. Z Nowego Jorku donoszą, że zeszłego Wtorku szalał w Północnej Ameryce straszliwy orkan, który wszędzie wyrządził olbrzymie szkody. Większa połowa miasta Royle została zupełnie zniszczoną, przy czem przeszło 500 ludzi straciło życie. Również i miasto Charleston zostało prawie całkiem zburzone. Zatonęło także kilka okrętów i to wojennych. Komunikacja telegraficzna i kolejowa jest wszędzie przerwana. Szkody, jakie huragan wyrządził, obliczają na 10 milionów dolarów.

Wiadomości z Warmii i z dalszyc stron.

* **Olsztyn.** Robotnik L. z Keżlin, o którym w zeszłym numerze pisaliśmy, że trzy dni przeleżał w lesie, zmarł już w tutejszym lazarecie.

- Dnia 28 bm. dwóch braci 10-letni Antoni B. i brat jego Jakób poszli do lasu po gałązki. Starszy brat wszedł na drzewo, aby suchych gałęzi ułamać, przyczem spadł tak nieszczęśliwie na głowę, że skutkiem wstrząśnienia mózgu zmarł drugiego dnia.

- W środę po południu bawiło się kilkoro dzieci na górze piaskowej przy ulicy Magister. Piasek się oberwał i zagrzebał dwuletniego chłopca szewca Sengbusch. Przechodzący właśnie mimo sekretarz sądowy pospieszył dziecku na ratunek i z pomocą przywołanych ludzi zdołano

rzekła, — ja będę wiedziała, kto to ukradł.

Zwróciła się do Piotra:

— Pietrek, idź do Maciejowej, spytaj się, może ona wie co takiego, żeby tego złodzieja wykryć.

Piotr ani jednym słowem nie sprzeciwił się temu żądaniu; wstał, na głowę czapkę baranią nałożył i z chaty wyszedł.

Wieczór był jesienny i chmurny. Zdala już widać było kuźnię, buchającą czerwonym światłem. W tem świetle pięknie przedstawiała się postać młodego kowala, który jeszcze nie przestał pracować. Pracował żwawo i wesoło. Uderzając młotem, przyspiewywał sobie, albo, niby do tańca, wykrzykiwał: „Hu! ha!” — Piotr z zadowoleniem na tę raźną pracę popatrzawszy, uszedł jeszcze ze dwadzieścia kroków i wszedł do chaty kowala.

Izba tam była także prawie, jak u Piotra: obszerna, czysta; tylko spostrzegać się w niej dawały pewne wymysły, jakich za dziadów i pradziadów nie bywało. Wymysły te wprowadził Michał.

Oprócz stołów i ław, stały tam

dziecko wydobyć z pod ziemi. Było ono już bez przytomności, ale zdołano je doucić.

- Na wtorkowy targ na bydło spędzono wiele inwentarza. Za parę mocnych wołów płacono przecięciowo 290 mr., za parę stadników 330 do 360 mr., wolezaki po 90 do 120 mr. Krów było mało i liche, płacono za sztukę 100 do 150 mr. Za parę czterotygodniowych prosiaków płacono 12 do 18 mr., za tuczne świnię 35 do 38 mr. za centnar żywej wagi. Targ na konie był liche. Koni dobrych było mało, a i ceny podawano niskie.

- Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się jutro w niedzielę, dnia 3 września po południu o 4-tej w lokalu pana Eicha przy ulicy Lipszackiej. O liczny udział uprasza Zarząd.

- Żniwa już prawie wszędzie ukończone. Wymłóconego zboża jest też już dosyć. Pokazuje się, że słomy prawda mało, ale ziarna jest dosyć i nie złe. Najgorsza rzecz, że ceny coraz bardziej spadają, a co jeszcze bardziej zastanawia, że kupy wcale zboża kupować nie chcą. Wielkie cło na zboże z Polski i Rosyi, które teraz 7 i pół marki na centnarze wynosi, wcale ceny nie poprawiło. Na rolników naszych wielka ztąd bieda, a z nich przechodzi bieda na nas wszystkich, bo pieniędzy w kraju nie będzie.

O pieniądze trudno teraz bardzo. Po wojnie francuskiej zaprowadzili

trzy drewniane krzesła; u sporych okien zieleniło się w doniczkach kilka roślin; na małej szafce z dwiema szybkami połyskiwał blaszany samowar.

Według zwyczaju stara Maciejowa siedziała przy piecu i przędła, Pietrusia nosiła po izbie dziecko, usypiając je kołysaniem i śpiewaniem.

- Niech będzie pochwalony! pozdrowił Piotr kobiety

Na wieki wieków! — z uradowaniem odpowiedziała Pietrusia. Pobiegłszy ku gościowi, w rękę go pocalowała i zapraszała dawnego gospodarza swego, aby na krzesła usiadł.

Piotr, oglądając się po izbie, rzekł:

- No, po pańsku u was, pięknie!

Po pańsku, nie po pańsku, — odpowiedziała Maciejowa, ale chwala Bogu chleb jest i święta zgoda jest, jak Pan Bóg przykazał.

Tu i kowal wszedł do izby; na widok Piotra ucieszył się bardzo i w oba ramiona go ucałował. Ani on, ani Pietrusia nie zapominali o tem nigdy, że stara Maciejowa i jej wnuczka przez lat wiele w Piotrowej

Niemcy u siebie pieniądze złote, a zebranych zostawili mało, jeno tak do zdawania. Przez to srebro staniało i wszędzie ludzie gonili za złotymi pieniędzmi, jeden je przed drugim chwycił i wyławiał. Więc złotych pieniędzy okazało się za mało, a srebrnych bić nie chcą. Z tego powstają bankructwa w bankach amerykańskich i u nas także. A jest to dopiero początek. Przyjdzie jeszcze gorzej, jeżeli rządy nie znajdą na to jakiego sposobu i srebru wartości nie przywrócą.

* **Z reszelskiego.** Posiedziciel Behrendt w Kabinach był niemało zdziwiony, gdy w tych dniach rano znalazł w swój oborze cudzą krowę. Przy bliższym oglądaniu znalazł przy głowie zwierzęcia tablicę z napisem: „Ta krowa należy do was, nie potrzebujecie jej nikomu oddawać. Dobry przyjaciel.“ Behrendt nie wierzył jednak swemu „dobremu przyjacielowi“, ale zawiadomił o tém wypadku policją.

* **Szczytno.** Jak już donosiliśmy, wydarzyło się przed dwoma tygodniami nieszczęście na kolei w pobliżu Pupów. Pociąg najechał wóz, na którym siedział 73-letni i oglechły wyrobnik posiedziciela Szittnik z P. Starzec ten zmarł teraz wskutek odniesionych wtenczas okaleczeń wewnętrznych. Królewska prokuratura w Olsztynie wytoczyła skargę przeciw owemu woźnicy, że nie uważał na dzwonienie pociągu, a teraz znowu posiedziciel owój furmanki skarży urząd kolejowy o wynagrodzenie i chce stawić 8 świadków, że pociąg nie dzwonił. Ciekawość kto wygra. — W bliskości Szczytna znowu ten sam pociąg przejechał konia. Właściciela tegoż jeszcze nie wysłędzono, który oprócz tego, że konia stracił, musiałby jeszcze zapłacić 150 marek kary.

* **W Tczewie szafner kolejowy**

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

chacie chleb jadły i życzliwości obojga gospodarstwa doznały.

Piotr zaczął opowiadać wypadek, który chatę jego nawiedził. Ubolewali nad nim obecni, lecz nadewszystko zajęło ich pytanie, kto jest tym złodziejem?

Kowal przypomniał sobie, że wracając wczorajszej nocy z sąsiedniej wsi, do której za interesem chodził, widział jakiegoś człowieka, który z workiem na plecach pędkiem szedł pod płotami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Bader z Gdańska przy wyskoczeniu z pociągu dostał się pod koła, które mu obie nogi odcięły.

* **Bydgoszcz.** Ubiegłej soboty wieczorem w miasteczku Soleu, położonym około 2 mile od Bydgoszczy, umarł pewien tamtejszy stróż na chorobę z objawami cholery. Lekarze w Soleu z fizykiem powiatowym w Bydgoszczy otworzyli zwłoki i część wnętrzości odesłali do rewizji do Gdańska. Z Gdańska odesłano je do Berlina, z kąd przysłała telegraficzna wiadomość do Bydgoszczy, że stróż umarł na cholereę, azyatycką. Pomieszkanie zmarłego natychmiast gruntownie wyczyszczono i wydesinfekcyowano. Żona zmarłego zajmowała się sprzedażą owocu. Policja zakazała jej teraz sprzedawania owocu.

* **Solec.** W nocy z zeszłej soboty na niedzielę wybiegło 5 młodych źrebców ze stajni we wsi Otrowie, należącój do posiadziela Adama, na tór kolejowy. Nadpędzał właśnie w czasie tym pociąg pospieszny z Bydgoszczy i najechał na źrebce. Wszystkie pozabijał. Zresztą pociągowi nie stało się żadne nieszczęście.

* **Socyalistyczny „Vorwärts“** berliński żąda postawienia 12-letniego następcy tronu niemieckiego przed sąd wojenny, ponieważ w kompanii, w której książę jest porucznikiem, żołnierz pewien odebrał sobie życie wskutek złego traktowania ze strony kaprała.

* **Straszne** i niezwykle nieszczęście wydarzyło się nie dawno temu w pewnym miasteczku we Włoszech.

Proboszcz miasteczka, podeszły już w wieku mąż, prosił burmistrza, aby z nim razem obejrzał sobie wieżę kościelną, która potrzebuje odnowienia. O godzinie 3 po południu udali się obadwaj ci panowie wraz z kościelnym na wieżę. Obejrzawszy sobie wszystko dokładnie, zaczęli schodzić ze schodów z powrotem; naprzd szedł proboszcz, za nim burmistrz, a na końcu kościelny. Nagle ten ostatni stąpnął fałszywie, potknął się i upadł na burmistrza, który znów na proboszcza upadł. W jednej chwili leżeli wszyscy trzej na dole; proboszcz i burmistrz, którzy złamali sobie kręgi, natychmiast skonali, podczas gdy kościelny jeszcze kilka godzin żył, ale również wieczorem wśród największego bólu życie zakończył.

Ogłoszenie.

Z powodu przeprowadzki będę w **środe 6 września r. b.** przed południem o 10-tej w mej oberży w **Dużych Bartółtach** rozmaite meble, sprzęty domowe i kuchenne itd. z wolnej ręki za natychmiastową zapłatą, najwięcej dającemu sprzedawał. **Duże Bartółty, 31 sierpnia 1893.**

G. Klara.

Tapety

w wielkim wyborze po taniach cenach u

F. Nipkow,
Gutztacka ulica 1.

1 do 2

UCZNI

w naukę stolarstwa przyjmie

Głinski,
mistrz stolarski
w Gietrzwałdzie.

Zegarek

znaleziono na dywickim polu. Kto zgubił, niech się zgłosi do drukarni „Gazety Olsztyńskiej“, która wskaże znalazcę.

Książki

w oprawach zwyczajnych i pięknych, od 30 fen. począwszy, do 10 marek, są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

Szanownej Publiczności i moim Odbiorcom donoszę, iż przeprowadziłem się z ulicy Górnej-Kościelnej na ulicę Lipsztacką nr. 2 i otworzyłem tamże obok mego warsztatu

skład naczyń emaliowanych i blaszanych

i polegam takowy do łaskawego uwzględnienia.

Aleksander Ripka,

mistrz blachnierski w Olsztynie,
Lipsztacka ulica nr. 2.

Żelazo w sztabach, osie, kapsle, narzędzia rolnicze,

najlepsze węgle kowalskie,
wszystkie gatunki stali,
obicia do drzwi i okien,
jak i wszystkie materyały do budowli poleca jak najtaniej

J. Mondry,
skład żelaza.

SPORYSZ

(Mutterkorn)

kupuje i płaci najwyższe ceny handel drogeryjny
apтека pod Orłem,
rynek nr. 2.

Dwóch pacholików

kowalskich

na stałą robotę i dwóch
uczni przyjmie natychmiast
Gromelski,
mistrz kowalski w Olsztynie,
ulica Wilhelmowska.



Żona moja **Teresa Kutritz** opuściła mnie i utrzymuje się w Szombruku. Ostrzegam każdego, aby jej nie przetrzymywał, tylko ją z powrotem do mnie sprowadził.
Michał Kutritz
w Jondorfie.

15 procent

wydatków na ubranie oszczędzi każdy kto u

J. Steppuha, Olsztyn,

ulica Krzywa nr. 6
za gotówkę obleczenie zamówi.

Meq'a

papierowa bielizna pociągnięta płótnem,
amerykańska gumowa bielizna,
gumowe nakrycie na stół i materye woskowane poleca po cenach fabrycznych
F. Nipkow,
Gutztacka ulica nr. 1.

Organista

kawaler, egzaminowany w Pelplinie i w Poznaniu, posiadający chlubne świadectwa, szuka miejsca od zaraz lub od 1. paźdz. Zgłoszenia uprasza się nadesłać do „Gazety Olsztyńskiej.“

Pacholka krawieckiego
przyjmie natychmiast
Joachim Dulisz
w Dywitach
(Diwitten p. Allenstein.)